

# EXPRESS CODZIENNY

Red. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Wesola 49, tel. 12-25.

10 GR.

Sobota 22 maja 1937 r.

## Hołd wszechnicy wileńskiej

### Marszałek Smigły-Rydz doktorem honorowym medycyny



Fotografia przedstawiają: moment złożenia przez Marszałka Smigłego-Rydz hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu u płyty mauzoleum, w którym spoczywa Serce Wielkiego Wodza i fragment z powitania Marszałka Smigłego-Rydz na dworcu kolejowym w Wilnie

Uroczyste powitanie Marszałka Smigłego - Rydz na dworcu wileńskim nastąpiło o godz. 10-tej.

Wychodzącego z wagonu Marszałka powitano okrzykiem: „Niech żyje”, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Marszałek przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej oraz, wzdłuż delegacji korporacji akademickich ze sztandarami.

Następnie Marszałek przeszedł przez salony recepcyjne dworca i na placu przed dworcem odebrał raport od oddziałów wojskowych. Zebrana przed dworcem młodzież akademicka zgotowała Marszałkowi owację.

Z dworca Marszałek odjechał wraz z towarzyszącymi mu osobami na cmentarz Rossy, gdzie złożył hołd sercu Marszałka Piłsudskiego.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, Marszałek zatrzymał się dłużej czas na cmentarzu, zwiedzając groby żołnierzy, poległych w obronie Wilna i muzeum pamiątek, znajdu-

jące się w domu obok cmentarza.

Z Rossy Marszałek udał się do Bazyliki wileńskiej, na której progu powitali go J. E. ks. arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski, kanclerz Sawicki i ks. prałat Wołodko.

Przy wyjściu z katedry i dookoła przypomnieli Marszałkowi chwilę powitania w Ostrzej Bramie, w 1919 roku, gdy zwycięskie Wojska Polskie wkraczały do Wilna.

Następnie Marszałek Smigły-Rydz udał się na teren zakładów Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie zwiędził Polski Instytut do badań mózgu.

W południe wydział lekarski Uniwersytetu S. B. podejmował Marszałka Smigłego - Rydz do śniadaniem w prywatnym mieszkaniu b. rektora prof. Jakowickiego.

Wieczorem odbyła się na wydziale lekarskim Uniwersytetu S. B. uroczysta promocja Marszałka Smigłego - Rydz na doktora medycyny honoris causa.

Piękne okolicznościowe przemówienia wygłosili prof. dr.

Wł. Jakowicki, dzikan wydziału lekarskiego, prof. Hiller i rektor prof. Staniewicz.

Po promocji Marsz. Smigły-Rydz odpowiedział tymi słowami:

#### Mowa Marszałka

Magnificencjo, Panie Dziekanie, Panie Promotorze, Panowie Profesorowie.

Dziękuję serdecznie za te wyjątkowe chwile, jakie dzięki panom przeżywam wśród tych murów, tak drogich sercu każdego kulturalnego Polaka. Widocznie już moje takie przeznaczenie, abym w Wilnie przeżywał jedną z najbardziej niezapomnianych godzin mego życia.

Zaszczytną godność, którą dziś z rąk panów otrzymuję, ma dla mnie szczególną treść, tym szacowniejszą, że godność od wileńskiego właśnie uniwersytetu pochodzi.

Uniwersytet ten nosi nazwę Stefana Batorego, wielkiego króla, bojownika, który wileńskimi szlakami prowadził swoje wojska dla utworzenia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Ten król, żołnierz z instynktu i wrodzonych skłonności, umiał wśród zamierzeń i działań wojskowych, znaleźć czas na zajmowanie się sprawami nauki i kultury.

Za jego panowania liceum wileńskie stało się akademią. Troska tego króla o wiedzę łączyła się z pewnością z jego celami wychowawczymi, bo był on wychowawcą Polaków, uczył ich zgody, karności, wypełniania publicznych obowiązków, podporządkowania interesu własnego interesowi publicznemu.

Swymi rządami uczył on, że nie należy biernie wyczekiwać na zdarzenia losów, lecz czynnie je kształtować. Wskazywał, jak ścisły zachodzi związek między wielkością i potęgą Państwa a między cnotami żołnierskimi i zdolnością Narodu do wysiłku zbrojnego.

Taki był twórca akademii wileńskiej.

Wskreszenie zaś tej akademii już jako uniwersytetu jest dziełem drugiego wielkiego bojownika, już nie króla-pomazańca z rąk ludzkich, ale Wodza Narodu - pomazańca Opatrzności. Nim zwiędły pierwsze kwiaty, zasadzone na grobach Jego żołnierzy, którzy tu w Wilnie polegali, gdy cały wschód Pol-

ski gorzał jeszcze pożarem wojny, Marszałek Piłsudski powołał do życia uniwersytet, wydobywając spod rumowisk niewoli ożywcze źródło polskiej kultury.

On również, będąc żołnierzem z instynktu i wrodzonych skłonności, był zarazem wielkim wychowawcą Narodu. Był wychowawcą wyjątkowym, bo spośród wszystkich tych, którzy w naszej przeszłości dzierżyli najwyższą władzę — on w sposób najdobitniejszy i najwszechstronniejszy sformułował Narodowi wskazania cele wychowawcze.

Jeśli można snuć przypuszczenia, obydwa ci wielcy ludzie przeżyli niejedną noc pełną tragicznego napięcia, wpatrzni badawczo w duszę swej współczesności. Napewno najcieższe dla nich przeżycia — to nie pola bitew, lecz ich misja wychowawcza.

Dzięki niebywale hartowności ducha nie ugięli się, lecz wytrwali w swej misji.

I gdy znajdujemy się wśród tych murów uniwersytetu, gdzie młodzież nie tylko kształci się, lecz i wychowuje, to muszą się uprzytomnić te dwie wielkie historyczne postaci, z których myśli i przeżyć, walk i wzlotów musiało coś zostać i żyje w duchu uniwersytetu.

Uniwersytet o takiej przeszłości i o takim dachu najlepiej powinien

umieć połączyć wiedzę z wychowaniem, intelektem z charakterem. Umiejętność złączenia tych dwóch elementów tak wielki wywiera wpływ na rozwój i los narodów.

Dodam jeszcze jedno: Napewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli o wiedzy i kulturze uzdalniających Naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach Narodu.

To jest ta szacowna treść doktora, pochodzącego od uniwersytetu wileńskiego. Ponieważ jest to doktorat medycyny, więc tym żywiej staje przede mną bliskość powołania lekarza i żołnierza, ze względu na ofiarną i wysoką ideałowość, umiejętność decyzji.

Poza tym jest to jeszcze jednym zewnętrznym wyrazem braterskiej współpracy, jaka tu właśnie istnieje między wojskiem a wydziałem medycznym. Istnieje on od czasów wojny, a rozwijał się pod mądrym i czujnym protektorem Marszałka Piłsudskiego.

A że — jak Magnificencja wspominał — w akcie tym, który dziś miał swój nroczyzny finał i serca dawnych żołnierzy miały swój głos, tym serdeczniej dziękuję, bo przyjaźń szczerego serca jest rzadkim a wielkim skarbem.

## Rumuński następca tronu przybędzie do Warszawy w poniedziałek

W poniedziałek 24 b. m. w godzinach rannych przybywa do Warszawy, jako gość Pana Prezydenta R. P., rumuński następca tronu, książę Michał.

Po przyjeździe na dworzec, książę Michał powitany będzie u wyjścia z dworca przy Al. Jerozolimskich przez organizację p. w., a mianowicie kompanię honorową Związku Strzeleckiego oraz drużyny

honorowe harcerzek i harcerzy.

Wzdłuż ulic, przybranych flagami, przez które przejeżdżać będzie książę Michał, a mianowicie: Al. Jerozolimskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście do Zamku, ustawiony zostanie szpaler młodzieży Związku Strzeleckiego, harcerzy i hufców szkolnych p. w.

## Nuncjusz Apostolski złożył listy uwierzytelniające

Dnia 20 b. m. Pan Prezydent R. P. przyjął na Zamku królewskim J. E. Mons. Filipa Cortesi, arcybiskupa syraceńskiego, Nuncjusza Apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Nuncjusz Apostolski udał się na Zamek samochodem Pana Prezydenta R. P., poprzedzonym przez irębaczę na białych koniach i otoczonym eskortą szwadronu szwoleżerów.

W sali tronowej wyszedł na spotkanie Nuncjusza p. podsekretarz stanu w Min. Spr.

Zagr. J. Szembek. Pan Prezydent R. P. oczekiwał w sali Rycerskiej w towarzystwie p. wicepremiera, ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, oraz ministra opieki społecznej p. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego i ministra poczt i telegrafów

Wprowadzony do sali Rycerskiej przez dyr. protokołu i przedstawiony Panu Prezydentowi Nuncjusz Apostolski wygłosił okolicznościowe przemówienie, na które w serdecznych słowach odpowiedział P. Prezydent R. P.

# Zawieszenie działań wojennych w Hiszpanii dla wycofania ochotników cudzoziemskich?

BRUKSELA. — Z dobrego źródła donoszą, iż rząd francuski poinformował gabinet brytyjski, że przyjmuje zasadę zawieszenia działań wojennych w Hiszpanii, aby umożliwić wycofanie się ochotników cudzoziemskich.

W czasie rozmów, jakie odbył min. Delbos ostatnio w Londynie, uznano, że odwołanie ochotników mogłoby być przeprowadzone tylko wówczas, gdyby zawieszono walki.

W związku z tym gabinet londyński wziął na siebie zadanie przedstawienia tej sprawy rządowi zainteresowanym, a w szczególności rządowi niemieckiemu i włoskiemu.

LONDYN. — Jak donosi „Morning Post“ gabinet brytyjski uzyskał już w zasadzie zgodę rządu francuskiego na propozycję zawieszenia działań wojennych w Hiszpanii, oczekuje obecnie przystąpienia do tych propozycji Sowieci, Niemiec i Włoch, ażeby podjąć kroki u rządów Burgos i Walencji.

Dziennik dodaje, iż mimo to plan ten wydaje się obecnie mało praktyczny.

RZYM. — Agencja Stefani donosi, że ochotnicy legionistów, członkowie eskadry myśliwskiej „Tiata“ zostali przyjęci przez generalissimusa Franco, który wręczył im wysokie odznaczenia wojskowe za dzielność.

Eskadra ta w czasie swej

służby straciła 54 samoloty rządowe, w tym 34 transportowe, 14 wywiadowczych, 4 samoloty bombowe, jedną awionetkę i jeden balon.

BILBAO. — Korespondent Havasa podaje, iż lotnicy rządowi bombardowali skutecznie objekty wojskowe na froncie Asturii w rejonie Leon.

Artyleria skierowała ogień na fortyfikacje w Lillo i na drogę do Bonnar. Na froncie baskijskim toczyły się gwałtowne walki zwłaszcza na odcinku Ninguia, gdzie powstańcy ponieśli ciężkie straty.

W rejonie Lezana w dniu wczorajszym panował spokój. Niepogoda utrudniała operacje.

VITORIA. — Korespondent Havasa donosi, że rządowe samoloty bombardujące usiłowały wczoraj bezskutecznie dotrzeć do Saragossy.

Myśliwskie lotnictwo powstańcze zmusiło lotników rządowych do ucieczki. Z innych źródeł donoszą, że w ciągu ostatnich 2 ataków na Lillo, artyleria rządowa oddała ponad tysiąc strzałów armatnich i niemal tyleż strzałów z moździerzy.

Ostatnio zauważono, że większość karabinów i amunicji, porzuconych przez wojska rządowe, jest fabrykacji meksykańskiej.

VITORIA. — Korespondent Havasa donosi, że w czasie walk na wschód od miejscowości

Jata i Sollube, wojska powstańcze posunęły się naprzód mniej więcej o 5 klm.

Silne pozycje baskijskie na górze Elerdi, zbudowane dla ochrony linii „El Gallo“ zostały zaopatrzone w olbrzymie ilości materiału wojennego.

O godz. 16 powstańcy panowali całkowicie nad trzema spośród pięciu, drogami biegnącymi do Munguia. Oddziały, posuwające się z tej miej-

scowości na południe, stoją w odległości 15 klm od Bilbao.

Powstańcy wzięli do niewoli ponad 100 milicjantów, a wielu żołnierzy oddziałów rządowych przeszło dobrowolnie na stronę powstańców.

Liczba poległych w ostatnich walkach po obu stronach wynosi ponad tysiąc. Zdobyty przez powstańców materiał wojenny jest niezwykle bogaty.

## Zamachy w Palestynie

JEROZOLIMA. W dalszym ciągu zdarzają się odosobnione zamachy. Ostatnio doszło w Jerozolimie do bójki pomiędzy 2 Żydami a 2 Arabami. Żydzi zranili śmiertelnie z rewolwerów swych przeciwników. W Jenin nieznanymi osobami napadli na oficera policji, który zdołał się uratować.

## „Boski Wiatr“ powrócił do Tokio

TOKIO. Samolot „Boski Wiatr“ wylądował w Tokio o godz. 15.44 według czasu miejscowego.

## Kazał zamordować żonę Na „koszty“ wyasygnował 40 zł.

Na ulicy Łabędzkiej w Dąbrowie Górniczej znaleziono trupa kobiety z przestrzeloną czaszką. Strzał dany był z tyłu z zasadzki.

Przy identyfikowaniu zwłok stwierdzono, że denatką jest 27-letnia Maria Chachulska, mieszkanka kol. Legionowo. Śledztwo w kierunku ustalenia okoliczności zabójstwa, ujawniło ohydny zbrodnię.

Chachulska była zamężną, prowadziła jednakże rozwiązły tryb życia. Współżycie małżonków pozostawiało wiele do życzenia, wreszcie mąż Chachulskiej, Stefan, porzucił żonę i po stanowił się z nią rozjeść.

Tymczasem dalsze wypadki potoczyły się inaczej. Kroki rozwodowe Chachulskiego utknęły na martwym punkcie, a Chachulska coraz natarczywiej domagała się pieniędzy na utrzymanie. W umyśle Chachulskiego poczęła wówczas kielkować plan zbrodni. — pozbyć się żony na zawsze.

Wspólnie z bratem, Romanem, Chachulski w tajemniczył w swe zamiary przebywającego w Dąbrowie Górniczej dezertera wojskowego Tadeusza Jaworskiego, który podjął się

wykonania zbrodnego planu za cenę 40 złotych. Jaworski zastrzelił swą ofiarę z rewolweru.

Zabójcę oraz braci Chachulskich osadzono w więzieniu. Jaworski stanął przed Sądem

Wojskowym w Krakowie i skazany został na dożywotnie więzienie, Chachulscy zaś odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd skazał każdego z nich na osiem lat więzienia.

## Trzeci proces łapowniczy Dygnitarze czescy na ławie oskarżonych

MOR. OSTRAWA. — Jak donosi „Moravskoslezsky Denik“, w Bernie na Morawach rozpoczęcie się w najbliższym czasie trzeci z rzędu proces łapowniczy, w którym na ławie oskarżonych zasiadą wyżsi urzędnicy ministerialni, urzędnicy urzędów krajowych w Pradze i Bratysławie oraz

inżynierowie i dyrektorzy licznych przedsiębiorstw budowlanych.

Wszyscy oskarżeni w liczbie 11-tu pobierali wielotysięczne łapówki od przedsiębiorstw, zaangażowanych w budowie gmachów publicznych i państwowych.

## Proces ochotników niemieckich wziętych do niewoli pod Bilbao

BILBAO. Jak podaje korespondent Havasa, wczoraj rozpoczął się w Bilbao proces 2 ochotników niemieckich, którzy w dn. 5 kwietnia wzięci zostali do niewoli na froncie Ochandiano.

Na rozprawie wczorajszej obaj lotnicy Kinzle i Schultze przyznali, iż brali udział w eżregu lotów nad frontem baskijskim, nie bombardowali jednak Durango.

Prokurator domagał się skazania obu lotników z art. 257 kodeksu wojskowego, przewidującego bezterminowe więzienie. Należy zaznaczyć, iż Kinzle ma lat 24, a Schultze 22.

## Bankiet jubileuszowy

NOWY JORK. — Z okazji 10-lecia lotu Lindbergha odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięło udział kilkaset osób.

Na bankiecie tym znany lotnik Mattern ogłosił, iż wspólnie z Merrillem prowadzi on pertraktacje co do ewentualnego startu do wyścigu ponad Atlantyk z Kanady. Wyścig ten miałby być uczczeniem rocznicy lotu Lindbergha i odbyłby się w sierpniu.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE“

CENA EGZ. 20 GROSZY

## Niesamowita manifestacja japońskich pracowników autobusowych

TOKIO. Pracownicy kompanii autobusowej w Aji pod Tokio, w liczbie 700 osób, w czym 200 kobiet, manifestowali wczoraj w niezwykle sposób protestując przeciw złamaniu niedawnego strajku.

Otóż pracownicy autobusów zajmowali miejsca w tokijskich kawiarniach i cukierniach w wielkich magazynach, i zamówiwszy po filiżance kawy, spędzili w milczeniu po kilka godzin.

Kawiarnie pełne gości, porażone w niemej kontempla-

cji, sprawiały niesamowite wrażenie. Policja interweniowała, aresztując przewodców demonstracji, a zarazem przewodców związku zawodowego transportowców.

W wyniku strajku pracownicy otrzymali 10 procent podwyżki płac, podczas gdy żądali 20 proc.

Nowowyrbrani kierownicy związku oświadczyli przedstawieliom prasy, że nie zapominają o celu do jakiego dążyli ich poprzednicy.

## Miasto złota w płomieniach Bandy wyszły na rabunek

NOWY JORK. Według doniesień z Manila, wielki pożar, jaki wybuchł w mieście kopalni, złota Aracale, szaleje nadal z niezmienną siłą.

Polowa miasta w obecnej chwili jest zupełnie zniszczona. Wiele tysięcy rodzin po-

zostaje bez dachu. Straty oceniane są na przeszło pół miliona dolarów. Liczba ofiar jeszcze nie została ustalona.

Według doniesień prasy, po opuszczeniu mieszkań przez ludność, bandy rabusiów poczęły plądrować miasto.

## Król-ojciec cofa subwencję

HAVANA. — Były król Alfons hiszpański zawiadomił swego syna hr. Cavadonga, iż cofa mu subwencję miesięczną w wysokości 500 dol. w razie jego powtórnego małżeństwa.

W związku z tym hr. Cavadonga oświadczył, iż poślubi

pannę Marię Rocafort bez względu na to, jakie stanowisko zajmie jego ojciec.

„Mój los jest w ręku generała Franco — oświadczył dalej hr. Cavadonga i stanowisko rodziny wobec mego małżeństwa nie ma najmniejszego znaczenia“.

## Pawilon belgijski już gotów

PARYŻ. W czwartek przedstawiciele prasy francuskiej i zagranicznej zaproszeni przez generalnego komisarza rządu belgijskiego barona Vaxelaira zwiedzili pawilon belgijski, pierwszy z pawilonów wysta-

wowych, ukończony zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz.

Pawilon ten o trzech kondygnacjach zawiera w barwnych salach wybrane dzieła produkcji przemyślniczo-artystycznej Belgii, by w kilku tylko głównych akcentach, wbijających się w pamięć, dać syntetyczny obraz wytwórczości Belgii.

Zgromadzeni dziennikarze wszystkich narodów składali zgodne gratulacje komisarzowi belgijskiemu z powodu tak pięknego urządzenia pawilonu.

## Wspólniczka męża — aferzysty Sensacyjny proces w Bydgoszczy

Przed bydgoskim Sądem Okręgowym odbył się wczoraj sensacyjny proces przeciwko Salomei Fudzińskiej, wdowie po kasjerze sądu grodzkiego w Bydgoszczy ś. p. Tomaszu Fudzińskim.

Zmarły Fudziński w czasie swego urzędowania zdefraudował na szkodę sądu 120.000 złotych. Gdy nadużycia te wykryto, Fudziński zmarł wobec czego nie można było go pociągnąć do odpowiedzialności.

Prokuratura wytoczyła proces przeciwko jego żonie, o-

skarżając ją o korzystanie z kradzionych pieniędzy, za które kupiła kamieniec od ks. kanonika Szulca. Poza tym kupiła sobie futro i biżuterię wartości około 10.000 złotych.

Ogółem sprzeniewierzona kwota przez Fudzińskiego sięga ćwierć miliona złotych, lecz dokładnie tego nie można stwierdzić, gdyż zniszczył on przed śmiercią tak zwane rejestra kosztów.

Tryb życia Fudzińskich wskazywał na to, że sprzeniewierzył on o wiele większą sumę jak 120.000 zł., którą nie-

zbicie ustalono.

Fudzińska na rozprawie do winy nie przyznała się, twierdząc, że kamieniec kupiła z oszczędności, jakie zrobiła jeszcze przed wojną. Nie potrafiła jednak udowodnić, gdzie te oszczędności przechowywała i dlaczego wcześniej nie kupiła domu, dając mężowi pracować za niespełna 300 zł. miesięcznie.

Po wysłuchaniu świadków, sąd uznał oskarżoną winną przestępstwa i skazał ją na rok więzienia, darując jej połowę karę na podstawie amnestii.

## „Kartofel“ ładuje żywność dla zablokowanych miast hiszpańskich

LONDYN. Donoszą z Liverpoolu, że słynny dziś statek angielski „Mary Llewellyn“, którego kapitanem jest mr. Jones znany pod przezwiskiem „La Potate“, znajduje się obecnie w dokach Aleksandrii, gdzie ładuje zboże, przeznaczone dla Bilbao, lub Alicante.

Nazwa statku została zmieniona na „Kelwyn“. Kapitan Jones, dostarczający żywności miastom hiszpańskim przedzierzał się wielokrotnie przez linię blokady, a dostarczając ziemniaków, został przezwany kapitan „Kartofel“.

# Rzucił rywala do morza na pożarcie rekinom

## Straszliwy dramat na samotnej łodzi po rozbiciu okrętu

Władze australijskie wpadły na ślad strasznego dramatu, który rozegrał się w łodzi na pełnym morzu, między dwo-

ma rywalami, jedynymi pozostałymi przy życiu rozbitekami wielkiego statku pasażerskiego.

Pewnego dnia z kutra rybackiego zauważono kołyszącą się na falach oceanu małą łódź. Natychmiast skierowano statek w stronę łodzi i hakami przyciągnięto ją do kutra. W łodzi znaleziono męczeńskie, który dawał słabe znaki życia. Jego język nabrzmiał, męczącyna charczał i jęczał. Gdyby go nie spostrzeżono w porę, niechybnie zmarłby z pragnienia na bezkresnej pustyni wodnej Pacyfiku.

W łodzi poza nieprzytomnym mężczyzną, znaleziono dwie flaszki. W jednej z nich było nieco wody do picia, w drugiej znajdowała się słona woda morska, poza tym znaleziono tam bluzę marynarską, prawdopodobnie należąca do innego marynarza. Ale kim był ten marynarz? O tym dowiedziano się dopiero po 10 dniach, gdy ocalony rozbitek powrócił do sił i mógł mówić.

W międzyczasie kuter dobił do portu w Sydney i tam rozbitek, Tomem Shawerem, zajęły się władze, chcąc usłyszeć od naocznego świadka o przyczynach rozbicia statku. Jednocześnie wręczono Shawerowi list, który w międzyczasie

nadszedł do niego do Sydney. Gdy Tom przeczytał list, śmiertelnie zbladł i zasłonił oczy rękoma i przez kilka chwil siedział w milczeniu.

Jeden z funkcjonariuszy podniósł list, który wyslizgnął się z dłoni Shawera i przeczytał go. Pisała go niejaka Nina P., która komunikowała Shawerowi, że rozmyśliła się i doszła do przekonania, że kocha bardziej Percy'ego niż jego.

Po kilku chwilach, gdy Tom Shower opanował swój ból, złożył sensacyjny zeznanie.

— Teraz gdy Nina mnie porzuciła — oświadczył — dalszy mój los jest mi obojętny i mogę przyznać się do wszystkiego. Percy był moim serdecznym przyjacielem, ale miłość do Niny nas rozdzieliła.

Gdy nasz statek poszedł na dno i tylko my dwaj zdołaliśmy się uratować, całymi dniami i nocami klócił się w to

dzi o Ninę. Byłem odporniejszy od Percy'ego i łatwiej znosiłem brak wody, który zaraz dał się nam dotkliwie odczuć. Poza tym i butelkę wody ukryłem, drugą napełniłem wodą morską. Gdy Percy był już u kresu sił, dałem mu flaszkę z słoną niebezpieczną wodą Pacyfiku. Percy po wchłonięciu kilku łyków, zaczął się wierać w bólach. Chcąc położyć kres jego katuszom, wrzuciłem go do morza na pożarcie rekinom, które od kilku dni podążały w ślad za naszą łodzią.

Shawer wkrótce stanie przed sądem. Szanse jego są minimalne i niechybnie zostanie surowo ukarany. Tylko jeśli psychiatrzy ustalą, że szal, w jaki wpadł w skutek pragnienia, był u niego silniejszy ponad wszelkie rozumowania i zasady moralne zdrowego człowieka, wówczas otrzyma łagodniejszy wyrok.

## Trup... ożył

### Niesamowita gonitwa po ulicach

Pewien młody Hiszpan, który rykał się w tych dniach w morzu w pobliżu Majorki, nagle dostał skurczu i zaczął tonąć. Na szczęście nadjechała łódź rybacka i wyciągnęła go z morza. Rybacy sądząc, że młodzieniec wyzionął ducha, przewieźli go do kostnicy, gdzie inspektor polecił umieścić go w szklanej skrzyni. Po pewnym czasie młodzieniec wrócił do siebie i rozbił skrzynię.

Dozorca w kostnicy w pierwszej chwili oniemiał z przerażenia, ale gdy zorientował się w sytuacji, nie chciał wypuścić młodzieńca. Chciał go, aby zacheł na przybycie inspektora, ponieważ ten polecił mu wystawić akt zejścia i jeśli młodzieniec się oddali, strażnik będzie odpowiadał „za nielegalne wydanie zmarłego”.

Młodzieniec nie chciał o tym słyszeć, pchnął dozorcę i w stroju Adama wybiegł na ulicę. Dozorca rzucił się za nim w pośpiechu i gonitwa po ulicach Palmy.

Dopiero dwaj policjanci położyli kres tej całej sprawie.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości



Niewątpliwie najstarszym mieszkańcem Wileńszczyzny, a może i całej Polski jest p. Antoni Jarmakowicz (widoczny na naszym zdjęciu), który liczy 116 lat. P. Jarmakowicz, mieszkający we wsi Dubrowa, powiatu motłdeckiego trzyma się doskonale i dotychczas pracuje na roli. Polski ten „matuzalen” ma już prawników. Jest on z działa prawników Polakiem i wyznawcą religii rzymsko-katolickiej.

## GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.50, Berlin 212.78, Bruksela 89.05, Gdańsk 109.20, Londyn 26.10, Nowy Jork 5.28, Paryż 25.58, Praga 18.38, Sztokholm 134.60, Zurich 120.75.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolidacyjna 54.25 — 54.50, 7 proc. poz. stabilizacyjna 370.00, 5 proc. poz. prem. inwest. 63.75, 5 proc. poz. prem. inwest. seriowa 85.50, 4 proc. państw. poz. premiowa dolarowa 59.25, 6 proc. poz. dolarowa 55.50, kupon zł. 15.41.

Akcje: Bank Polski 101.25, L.P.P. 12.00, Starachowice 30.00.

## Wesoly kącik

### Zaproszone oko

W maju, szczególnie w taki upał, węgiel jest człowiekowi zupełnie niepotrzebny. Takiego przynajmniej zdania był pan Rosolek, któremu okruszyna węgla wpadła na ulicy do lewego oka.

Wpadła i w żaden sposób nie chciała wypaść. Oślepy i zboląły stał pan Rosolek bezradnie na ulicy i nie wiedział co robić.

Spieszyło mu się bardzo. Umówił się w kawiarni z pewnym jegomościem, który miał mu nareszcie zwrócić należne pieniądze. I właśnie w tak rzadkiej i poważnej chwili, kiedy człowiekowi są najbardziej potrzebne oczy do zobaczenia kochanej gotówki, pan Rosolek został przez głupią okruszynę węgla oślepiiony.

Prawym okiem (tym bez węgla) dojrzał na murze pobliskiej kamienicy niewielki szyldzik!

„J. Pipkowski. Doktor — okulista”.

Nie było się nad czym zastanawiać. Oślepy pan Rosolek wbiegł do bramy, a po chwili zapukał do drzwi, na których figurował taki sam szyldzik, jak na ulicy.

Mężczyzna, który otworzył mu drzwi, spojrzał pytająco.

— Czy jest pan doktor? — spytał zboląłym głosem pan Rosolek. — Wpadł mi kawałek węgla do oka. Nie chce w żaden sposób wyjść. Czy pan doktor może mnie przyjąć natychmiast?

— Zaraz się dowiem — oznajmił mężczyzna. — Niech pan zaczeka w gabinecie.

Oko piekło coraz mocniej. To też minuta czekania wydała się pacjentowi wiecznością. Wreszcie w drzwiach gabinetu stanął ten sam mężczyzna, który pana Rosolka wpuścił do mieszkania.

— Niestety — oznajmił ponurym głosem. — Pan doktor nie będzie już mógł pana przyjąć.

— Dlaczego?! — jęknął pacjent.

— Pan doktor przed chwilą umarł.

Pan Rosolek osłupiał ze zdumienia.

— Umarł?!.. Właśnie w tej chwili?!

— Tak... Gdy pan wszedł do mieszkania, doktor wyzionął ducha.

— Prze... praszam... — mruknął całkowicie zmieszany pan Rosolek i ruszył w stronę drzwi.

— A jak pańskie oko? — spytał odprowadzający go do wyjścia mężczyzna.

W tym momencie dopiero pan Rosolek spostrzegł, że ból w lewym oku ustał. Dotknął ręką, żeby się upewnić. Na policzku namacał okruszynę węgla.

— Węgiel wypadł! — ucieszył się. — Jeszcze raz przepaszam... Moje uszanowanie.

— Płaci pan 10 złotych za wizytę — zatrzymał go mężczyzna.

— Ja... jak to?

— Bo ja jestem doktorem, drogi panie. Sam otwieram drzwi, bo moja pokojówka zachorowała...

— Ale... przecież pan mówił.

— Że umarłem? Powiedziałem to tylko po to, żeby pana zmusić do szerokiego otwarcia oczu. Jak panu wiadomo człowiek szerzej otwiera oczy w momentach silnego zdumienia lub przerażenia. I właśnie, gdy pan otworzył oczy, węgiel wy-

padł.

Pan Rosolek słuchał nachmurzony.

— Widzę — zaśmiał się doktor — że pan się wcale nie cieszy, że żyję.

— Czego się mam cieszyć? — mruknął pacjent — To mnie kosztuje 10 złotych.

Napoleon Sadek.



## Rymarze żądają podwyżki

### grożąc akcją strajkową

Warszawscy robotnicy rymarzy toczą obecnie walkę o podwyższenie stawek zarobkowych. W Inspektoracie Pracy odbyły się w tej sprawie dotychczas aż trzy konferencje, które na razie nie dały pozytywnych rezultatów.

Żądania robotników podwyższenia zarobków o 25 procent

## RADIO

**SOBOTA, 22 maja 1937 r.**  
6.30 Pieśń majowa. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Parę informacji. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Marsze i walce koncertowe”. (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 „Wesoly zwierzynek”. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Trio salonowe P. R. 16.00 Nasz program. Życie kulturalne stolicy. 16.15 „Krajobrazy w muzyce”. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Nastrojowe piosenki (płyty). 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Na polską nutę”. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.30 Nowości poetyckie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert kameralny. 21.35 Chór Urlanda. 22.00 „To i owo” — Dawny świątek literacki w satyrze Prusa. 22.30 Muzyka taneczna.

**WARSZAWA II (Mokotów)**  
13.00 Muzyka rozrywkowa (płyty). 14.00 „Wiadomości z życia stolicy”. 14.05 „Słynne orkiestry filharmoniczne” (płyty). 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

## Skarbowcy ufundowali 10 samolotów

### w niedzielę uroczyste przekazanie Szkole Pilotów

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na lotnisku Mokotowskim w Warszawie piękna uroczystość poświęcenia 10 samolotów sportowych, przeznaczonych dla Szkoły Pilotów w Masłowie.

Platowce te, ufundowane ze składek członków Związku Skarbowców

padł.

Pan Rosolek słuchał nachmurzony.

— Widzę — zaśmiał się doktor — że pan się wcale nie cieszy, że żyję.

— Czego się mam cieszyć? — mruknął pacjent — To mnie kosztuje 10 złotych.

Napoleon Sadek.

spotykały się ze zdecydowanym sprzeciwem przedsiębiorców, którzy ostatnio zgodzili się na podwyżkę 10 procentową.

— Ustępstwo to — oświadczają nam delegaci robotników rymarskich jest dla nas nie do przyjęcia. Nie wyrównuje ono nawet w połowie zwyczajnych cen artykułów pierwszej potrzeby, jaka nas ogoliła w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Na pytanie nasze jak zamierzają załatwić zatarg, jeśli stanowią przedsiębiorców w dalszym ciągu będzie nieustępliwe, robotnicy oświadczyli:

— W chwili obecnej wierzymy jeszcze, że pan inspektor pracy posiada dość środków, aby zmusić pracodawców do uległości. Jeśli jednak nadzieje nasze zawiodą nie pozostanie nam nic innego jak przystąpić do akcji strajkowej.

## „Żywy dokument”

### ma świadczyć o prawach do tronu angielskiego

Pewna paryżanka urodzona w roku 1890, w dniu korona-

eji króla Jerzego VI podała do wiadomości publicznej niezwykłą wiadomość. Twierdzi ni mniej ni więcej, że jest następczynią tronu i że ona, a nie król Jerzy VI powinna zasiąść na tronie. Oświadcza, że jest córką księcia Clarence, starsze go brata zmarłego króla Jerzego V z jego małżeństwa z Fryderiką von Hohenzollern, siostrą ostatniego króla Wilhelma II.

Ale paryżanka ta nie posiada żadnych dokumentów, którymi mogłaby poprzeć swe wywody. Ma tylko na swym ciele wytatuowane godło rodzin Windsorów i Hohenzollernów.

Zapomną tego „dokumentu” paryżanka niewiele może zdziałać, chociaż posiada zaświadczenie lekarskie, potwierdzające to tatuowanie.

Piękny dar Związku Skarbowców niewątpliwie znajdzie w najbliższym czasie wielu naśladowców.

# JAN DULINSKI

# Agentka

## C. 46

### SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Gdy auto znalazło się na szosie i Anna Morette stwierdziła, że wykradziono jej zamaskowany rewolwer, stało się dla niej jasne, że ta historia z „Trustem” została umyślnie zainscenizowana, aby ich ściągnąć do Rosji. Również James domyślił się wszystkiego i zerwał się z miejsca. Wówczas Operput i Jakuszew wyciągnęli rewolwery i kazali agentom angielskim zachowywać się spokojnie.

Anna Morette widząc, że wszystko jest stracone, postanowiła grać na całego i wszczęła rozmowę z Operputem, podczas której lufa jego rewolweru nieco się przechyliła.

227.

## Walka w aucie

Gdy tylko rewolwer Operputa przechylił się nieco, Anna Morette zadała mu pięścią tak silny cios w twarz, że przewrócił się, zalewając się krwią.

Drugą ręką wyrwała mu z błyskawiczną szybkością rewolwer i strzeliła z tyłu do szofera.

Wszystko to nastąpiło z tak niesamowitą szybkością, że Operput i Jakuszew byli oszołomieni.

Szofer, któremu kula przebiła czaszkę, opadł bezwładnie na kierownicę.

Auto tymczasem pędziło przed siebie z niezwykłą szybkością. Nikt nim nie kierował. Każdej chwili mogło wpaść na drzewo i rozbić się na miazgę.

James z miejsca rzucił się na Jakuszewa. Jakuszew zdążył oddać jeszcze strzał z rewolweru, ale nie zdołał zranić przeciwników. James ujął go za rękę, chcąc mu wyrwać z dłoni rewolwer. Między obu mężczyznami doszło do zaciętej walki. Operput chciał przyjść z pomocą towarzyszowi. Przeszkodziła temu Anna Morette, która strzeliła do niego, kładąc go trupem. Następnie przekoczyła na miejsce przeznaczone dla szofera i zatrzymała pędzący wóz.

Jakuszewowi udało się wyrwać z uścisku Jamesa. Wskoczył z auta i wbiegł do lasu, ciągnąc się wzdłuż szosy.

Anna Morette oddała do niego kilka strzałów. Jakuszew rzucił się na ziemię i kule przeleciały nad jego głową.

— Nie możemy dopuścić do tego, aby on nam uszedł! — wykrzyknął James. — Daj mi rewolwer!

James wyrwał jej rewolwer z ręki, wyskoczył z auta i puścił się w pościg za Jakuszewem.

Jakuszew biegł co sił w nogach, ostrzeliwując się. Ale kule jego rewolweru nie dosięgały Jamesa. Również i James nie przestawał strzelać. Nie mógł jednak trafić Jakuszewa, który biegł między drzewami. Nagle zatrzymał się. Bał się zapuszczać zbyt głęboko w las, obawiał się, że Jakuszew może go wciągnąć w jakąś nową pułapkę.

Oddał jeszcze kilka strzałów do uciekającego Jakuszewa i zawrócił. Jakuszew szybko zniknął za drzewami. James dokładnie sobie zdał sprawę z sytuacji, w jakiej obecnie znalazł się wraz z Anną Morette. Jeśli Jakuszew nie został raniony i jeśli uda mu się umknąć, wówczas cała okolica zostanie otoczona żołnierzami. Z tego względu należało uciec stąd możliwie jak najszybciej.

James wybiegł na szosę i zbliżył się do auta. Anna Morette siedziała przy kierownicy i była gotowa do odjazdu.

— Czy wysłałeś go na tamten świat? — zapytała.

— Nie, uciekł, drzewa mi przeszkodziły.

— Musimy więc stąd jak najszybciej odjechać! — wykrzyknęła Anna Morette.

— Ale przed tym musimy wynieść z auta zabitych...

— Masz rację, należy to zrobić możliwie najszybciej...

Przed wszystkim wyciągnęli z auta Operputa i zanieśli go do lasu, następnie uczynili to samo z szoferem. Nie chcąc, aby cześciści od razu natknęli się na zwłoki zabitych, przykryli je odłamkami gąsienic, pokrytymi gęstym listowiem.

Agencji „Intelligence Service” uczynili to wszystko tak szybko, jak gdyby się specjalnie ćwiczyli w tej dziedzinie.

Po kilku minutach zajmowali już miejsce w aucie i ruszyli w stronę Moskwy. Przejechawszy kil-

ka kilometrów, minęli auto pędzące z niezwykłą szybkością w kierunku tego miejsca, w którym rozegrał się krwawy wypadek. W aucie znajdowało się kilku wyższych wojskowych.

— Z pewnością jadą przesłuchać ujętych szpiegów: Annę Morette i Artura Jamesa — zauważyła Anna Morette.

W Moskwie agenci minęli kilka ożywionych ulic i zatrzymali się w opustoszałej uliczce. Tu wysiedli i obejrżeli się na wszystkie strony, chcąc stwierdzić czy nikt ich nie śledzi, a następnie zostawili auto na łaskę losu, skierowali się w stronę dworca Smoleńskiego.

Nie wolno im było przebywać w Moskwie. Gdy tylko władze dowiedzą się o tym, co się stało, przeprowadzi się obławy i rewizje. Za dwie godziny odchodzi pociąg do sowiecko - lotewskiej granicy. Granica ta nie jest tak pilnie strzeżona jak inne. Agenci żywią więc nadzieję, że może uda im się tam przekraść przez granicę.

Ale przed tym musieli zmienić swój wygląd zewnętrzny. Władze będą przecież szukały pary starszków. James nosił długą brodę, a Anna Morette miała twarz pokrytą zmarszczkami. Za wszelką cenę należało „odmłodzić”.

Agenci nie posiadali jednak przy sobie przedmiotów, niezbędnych do charakteryzacji. Walizy ich zostały w rękach bolszewików. Posiadali przy sobie tylko pewną drobną sumę pieniędzy, która zaledwie starczy na kupno dwóch biletów do granicy lotewskiej.

Sytuacja była beznadziejna. Najgorszym zaś było to, że nie mogli zmienić swego wyglądu zewnętrznego.

A tu każda minuta grała niezwykle doniosłą rolę. Zaraz w całej Moskwie mogą się odbyć potężne obławy i rewizje. Wszystkie dworce mogą być otoczone przez czekistów, a każdy pasażer rewidowany. Co należało teraz uczynić?

Nie było innej rady, jak kupić bilety do lotewskiej granicy i wsiąść do pociągu jako para starszków. Może po drodze da się coś zrobić. Najbardziej palącym było jak najszybsze opuszczenie Moskwy, gdzie w każdej chwili mogą ich poznać i ująć.

Agenci szybkim krokiem ruszyli w stronę dworca Smoleńskiego. Nikt nie zwracał na nich uwagi. Mijali ich cześciści i żołnierze, nie przyglądając się im wcale, widocznie w Moskwie nie wiadano jeszcze o wypadku, jaki rozegrał się na szosie. Miasto miało jeszcze swój normalny, powszedni wygląd. Za kilka godzin ulice z pewnością będą inaczej wyglądały, będą roily się od czekistów i żołnierzy, którzy przeprowadzą obławy i rewizje.

— Co tu robicie, moi państwo? — agenci angielscy usłyszeli nagle za sobą głos kobiecy.

Gdy odwrócili się, ujrzeli Anastazję Gawrilównę.

(Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

# AUTOGRAF

Bobby, najmłodszy windziarz hotelu „Astoria”, wskoczył niepostrzeżenie do kabiny telefonicznej i połączył się z siostrą.

— Mabel, przyjdź tu natychmiast! Horace Young z Hollywood przyjechał!

Pasją Mabel Scott, uroczej, osiemnastoletniej dziewczyny, było zbieranie autografów. Pewnego razu przez dwie godziny podczas burzy na ulęwym deszczu czyhała na Lillianę Gish. Podczas przyjazdu Marleny Dietrich do Nowego Jorku, Mabel omal nie została zaduszona w rozgorączkowanym tłumie. A teraz miała okazję zdobycia podpisu Younga! — Bobby jest złotym chłopcem — pomyślała, przedzierając się przez zatłoczony Broadway.

Większość swego zbioru zawdzięczała Bobowi, który ją natychmiast zawiadamiał, gdy w hotelu Astoria zatrzymywała się jakaś sławna osobistość.

W dziesięć minut po rozmowie telefonicznej z bratem Mabel znalazła się przed hotelem. Zatrzymała się na chwilę i poprawiła włosy, następnie przestąpiła próg hotelu i zaczęła wytwornie się kręcić po hallu, aby nie wzbudzić podejrzania. Bob, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie piegowatych windziarzy, głęboko się uklonił przed młodą

kobietą i otworzył drzwi windy. Winda ruszyła z miejsca i po kilku chwilach zatrzymała się na trzydziestym szóstym piętrze.

— Numer 258. Nie stukaj długo, Mabel. Gdy nie otrzymasz odpowiedzi, nie baw się w cegiele i otwórz drzwi — pouczal ją Bob.

Bob nie interesował się autografami, jego pasją była siatkówka, ale czy takie chude, niepozorne stworzenie jak Mabel, mogło uprawiać ten sport? Poza tym Mabel płaciła mu pięćdziesiąt centów za zdobyty dzięki jego informacjom autograf.

Mabel przebiegła długi korytarz i bez pukania otworzyła drzwi prowadzące do apartamentów numer 258. Postanowiła przystąpić do dzieła z całą bezczelnością i nie ustępować dopóki nie otrzyma autografu.

Horace Young stał odwrócony plecami do drzwi i rozmawiał przez telefon.

— Bank Union? Proszę główką kasę. Halo, halo, tu Horace Young, tak. Za piętnaście minut zgłosi się do panów moja sekretarka, Derona Wills. Proszę wypłacić jej z mojego konta 25.000 dolarów... Dam jej odpowiedni list... Dziękuję...

Szatan zaczął kusić Mabel. 25.000 dolarów! Do diaska, przecież to wielkie mienie! A

Horace Young z pewnością przejechał te pieniądze, albo kupił dla jakiejś kobiety ładną bransoletkę lub auto. Przecież taką sumę zarabia on w ciągu tygodnia! A ona, Mabel, mogłaby dzięki tej sumie żyć szczęśliwie, mogłaby wyjść za mąż za Toma, kupić sklep, posiadać dzieci i w poszukiwaniu pracy nie wędrować z biura do biura.

— Czy mogę pana prosić o autograf? — Mabel bezzwłocznie podeszła do stołu, na którym leżał hotelowy papier do pisania i wieczne pióro.

Horace Young odwrócił się przestraszony.

— A niech panią licha trzęsnie! — wrzasnął. — W jaki sposób pani tu się dostała?

— Ach, mister Young — zebrała Mabel, a w jej pięknych oczach zabłysła łaska. — Jest pan przecież znany z tego, że tak chętnie rozdziela swoje autografy...

— Tak pani słyszała? — zapytał już łagodniej i uśmiechnął się tym uroczym uśmiechem, który Mabel znała z ekranu. — Tak pani słyszała? A więc dobrze dam pani autograf, moja miła panienko.

Young sięgnął po wieczne pióro i złożył na arkuszu papieru swój podpis.

— Może pan byłby tak łaskawy i napisał również datę, wówczas autograf posiadałby większą wartość — poprosiła Mabel, a słynny gwiazdor filmowy zadośćuczynił jej prośbie.

Mabel grzecznie się ukloniła i powoli opuściła pokój. Gdy

zamknęła za sobą drzwi, pobiegła jak strzała w kierunku pospiesznej windy, w hallu omal nie przewróciła pewnej starszej kobiety i wbiegła do pokoju przeznaczonego dla korespondencji. Z błyskawiczną szybkością napisała na maszynie nad podpisem aktora, wybiegła z pokoju nie zakrywając maszyny i wskoczyła przed hotelem do taksówki.

— Do banku Union, ale szybko!

Mabel drżała na całym ciele. Zdawała sobie dokładnie sprawę z tego co czyni, ale uważała, że nie powinna inaczej postąpić. Przed oczyma wyobraźni wylaniały się wspaiałe obrazy przyszłości, które usuwały w cień lekkie wyrzuty sumienia. Pragnęła być szczęśliwą i musi dopiąć swego! Tego rodzaju okazja nie powtórzy się po raz drugi! Dla Younga 25.000 dolarów oznacza tylko zaspokojenie kaprysu, dla niej zaś wspaniałą przyszłość!

Nagły wstrząs wyrwał ją z marzeń. Mężczyźni obsypywali się stekiem przekleństw, po chwili rozległ się gwizdek policyjny. Jej taksówka najechała na jakiś samochód. Pomimo, że Mabel oświadczyła, iż nie wie, który z szoferów źle jechał, musiała podać swe nazwisko i adres, aby być świadkiem w mającej się odbyć sprawie.

Minęło kilka drogocennych minut. Mabel była zrozpaczona. Nie zamierzała jednak rezygnować z powziętego planu

i wskoczyła do drugiej taksówki.

Przekroczyła próg poczekalni banku Union głęboko westchnęła. Siedziała tu już druga młoda kobieta, prawdopodobnie prawdziwa Derona Wills. Po chwili w drzwiach prowadzących do kasy, ukazali się dwaj panowie. Jeden z nich, który trzymał list w ręku, zapytał:

— Panna Derona Wills?

— Jestem, — rzekła młoda kobieta i wstała.

— Jest pani aresztowana! — rzekł jeden z mężczyzn, ujmując ją za ramię.

Z szeroko rozwartymi oczyma spoglądała Mabel na Deronę Wills, która nagle straciła całą uprzejmość wytwornej damy, krzyczała, kasała i drapała.

— Nie wyglupiaj się Derone — wtrącił jeden z detektywów. — Zachowaj się spokojnie i chodź z nami. Twego współnika, sobowtóra Horacego Younga ujeliśmy już w Astorii. Przyznał się do wszystkiego.

Dziewczyna została wyprowadzona z pokoju, a Mabel pomyślała z radością, jakie to szczęście, że spóźniła się.

— Czego pani sobie życzy? — woźny dotknął jej ramienia.

— Chciałam dowiedzieć się — wykrztusiła — czy nie potrzebna tu jest biuralistka.

— Nie — odparł nieuprzejmie woźny i Mabel oddaliła się, zadowolona, że odprawiono ją z kwitkiem.

## Kalendarz dnia

SOBOTA

22  
Maj

Suche dni. Hel-  
ny p. Julii p. m.  
Słowiński: Wi-  
sława bl.  
Słońca wsch. 3.52,  
zach. 19.34.  
Księżyc wsch. —  
16.57, zach. 1.55.

## HISTORIA PODAJE:

1609 Zygmunt III obloga Smoleńsk.  
1855 Zmarł w Paryżu najwybit-  
niejszy pisarz francuski XIX  
w. Wiktor Hugo.

## PRZYŚLÓWIA:

„Broda nikogo mędrcem nie czy-  
ni”.

## KTO NIE WIE, ŻE:

W jednej godzinie rozwodzi się  
na całym świecie około 85 mał-  
żeństw.

## HOROSKOP

dla ludzi urodzonych od 22 maja do  
21 czerwca.

Bliźnięta. Człowiek urodzony pod  
tym znakiem ma uzdolnienie liczne  
i różne. Właściwie „Bliźnięta” nie  
wzbogacają swoich pupilów, lecz ci  
są zawsze na tyle zręczni, by umieć  
żyć na koszt bliźniego. Gdyby po-  
chlebstwo nie istniało, oni by je  
wynaleźli. Mężczyźni mają wrodzo-  
ny talent do języków obcych, i oze-  
nią się z kobietą niepiękną, lecz  
uczoną. Na każdym stopniu społecz-  
nym, na który dostaną przez  
gietki kark, odniosą powodzenie.  
Kobiety urodzone pod tym znakiem  
są kłamiwe i chępliwe. Kamie-  
niem szczęścia jest akwamaryna.

## Tłumaczenie snów

Kraków 55 lat. — Mąż do żadnej  
kochanki nie chodzi. Wróże Pani  
szczęście rodzinne. Rok 1940 będzie  
dla Pani szczęśliwy. Będzie ślub u  
znajomych, lub chrzciny.

Niebieskie oczy. — Spotka Pani  
miłego znajomego. Będzie jakaś roz-  
rywka. Szatynka zazdrości Pani cze-  
goś. Szczęśliwa cyfra: 7.

Wegetarinska Nr. 4. — Sprzeczek  
będzie w rodzinie. Znajdzie Pani  
przyjaciół i dobrą radę wśród ludzi  
pracy. Mąż ma dużo zalet charak-  
teru. W przyszłości czekają Pani  
duże zaszczyty.

Przeznaczenie losu. — Ukochany  
kocha Panią szczerze, choć intere-  
suje się również innymi kobietami.  
Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu  
dwóch najbliższych lat. Może Pani  
grać na loterii, na ćwiartkę. Otrzy-  
ma Pani posadę, niezbyt dobrze  
płatną.

Nieszczęśliwo 44 z Warszawy. —  
Proszę nadal grać na ten sam nu-  
mer. Komplementy czekają Panią.  
Trudna praca. Rozmowa z miłą oso-  
bą.

## Na malej wokandzie...

Romantyczna konkurencja  
czyli: „Poczekalnia przed sklepem”

(A. E.) — Panna Zuzia Ko-  
renblum, pracująca w sklepie  
z konfekcją damską, ma  
dwoch adoratorów: Władysła-  
wa Kona i Dawida Sztabzyce-  
ra.

Obaj panowie, chcąc unik-  
nąć plotek, zalecają się do pan-  
ny Zuzi w sposób nader dy-  
skretny; ale pierwszego razu, o-  
kolo godziny siódmej wieczor-  
neru, spotkali się przed maga-  
zynem, w którym pracuje ich  
sympatia.

— Dzień dobry panu, panie  
Kon — rzekł zjadliwie pan  
Sztabzyce. Co pan coś robi  
tulaż o tak dzironej porze?

— Co znaczy co robisz? Się  
przyglądam wystawie!

— Pan się przygląda wysta-  
wie. Hm, hm. No i co tam pa-  
na zaciekawia? Może te dam-  
skie kalesony?

— Zgadł pan, panie Sztab-  
zyce! Skąd pan to wiedzia-  
łeś? Szwindler — Szkodnik  
pan jesteś, czy co? Rzeczywi-  
ście zajmuję się teraz z kon-  
fekcją. W męskie kalesony ro-  
bię i dlatego się zaciekawiam  
z żeńską odmianą tego artyku-  
lu. Atoli pan poco tu się kre-  
cisz, panie Sztabzyce?

— Akuratnie czekam na  
tramwaj.

— Hm. A byłbym przysią-  
gł, że na pannę Zuzię pan  
czekałeś!

Pan Sztabzyce skrzywił

Towarzysze Doboszyńskiego wypierają się  
Drugi dzień procesu o zbrojny najazd na Myślenice

W drugim dniu rozprawy  
przeciwko towarzysom Dobo-  
szyńskiego trybunał przesu-  
dował 12 oskarżonych, odpo-  
wiadających w więzieniu.

Jako pierwszy zeznawał  
Knotek, malarz pokojowy, któ-  
remu akt oskarżenia zarzuca  
udział w bandzie Doboszyń-  
skiego aż do ostatniej chwili  
jej akcji, t. j. do rozbicia resz-  
tek dywersantów przez oddział  
straży granicznej pod Zubrzy-  
cą Dolną.

Knotek przyznaje, że brał u  
dział w niszczeniu sklepów ży-  
dowskich na rynku w Myśleni-  
cach i opowiada o przebiegu  
zniszczenia sklepu z porcelana-  
ną. Natomiast nie przyznaje  
się do udziału w podpaleniu  
furmanki z towarami na ryn-  
ku.

## Zanik pamięci oskarżonych

Józef Trybus, robotnik,  
przyznaje, iż należał do straży  
ochronnej Stronnictwa Narodo-  
wego. Podczas napadu znajdo-  
wał się w grupie niszczącej  
sklepy żydowskie. Udziału w

Zaprzecza też, jakoby posia-  
dał karabin, gdy udawał się  
na patrol z polecenia Dobo-  
szyńskiego. Uzbrojony był wó-  
czas jedynie w rewolwer, któ-  
ry dostał od Doboszyńskiego.

Na pytanie prokuratora wy-  
jaśnia, iż istotnie słyszał na je-  
dnym z zebrzań, że Doboszyń-  
ski powiedział do uczestników:  
„Może dojść do walki, w któ-  
rej mogą być ranni”.

Na pytania obrońców, czy  
wiedział coś o celach marszu,  
oświadcza, że „uważając Dobo-  
szyńskiego za człowieka dobre-  
go i inteligentnego nie sądził,  
iż może być wprowadzony  
przez niego na złe drogi”, a i-  
dąc z nim razem przypuszczał,  
że idzie na obronę jakiejś pla-  
cówki Stronnictwa Narodowe-  
go, zagrożonej czy też napad-  
niętej przez komunistów.

spaleniu furmanki nie brał.

Oskarżony szczegółowo opi-  
suje wyjście z Myślenic,  
marsz szosą i rozdział prowian-  
tów pomiędzy uchodzących.  
Przyznaje się do posiadania ka-  
rabinu i do udziału w patrolu.

Natomiast twierdzi, że nie  
pamięta, z kim brał udział w  
patrolu oraz kto posiadał ka-  
rabin.

Z kolei zeznaje Antoni Pisz-  
czek, rolnik. Do winy się nie  
przyznaje i twierdzi, że wpra-  
wdzie brał udział w zbiórce za-  
tądzonej przez Doboszyńskie-  
go w lesie chorowickim, jed-  
nak z dalszego udziału w akcji  
wycofał się.

Na pytanie przewodniczą-  
cego, czym wytłumaczyć fakt, że  
widział go szereg ludzi podczas  
akcji dywersantów Doboszyń-  
skiego, a m. in. osk. Prys, któ-  
ry zeznał, że widział go krę-  
jącego się koło sklepu żydowskie-  
go, oskarżony nie umie tego wy-  
jaśnić i twierdzi, iż to niepra-  
wda.

Również zaprzecza, jakoby  
leżał w tyralierce, która w la-  
sach pod Porębą strzelała do  
policji. W dalszym ciągu zez-  
nań osk. Piszczek usiłuje udow-  
odnić swe alibi.

Józef Pyzik, rolnik, do winy  
się nie przyznaje. Akt oskarże-  
nia zarzuca mu, iż brał udział  
w akcji pierwszej grupy, tj.  
tych, którzy rozbroili posteru-  
nek policyjny w Myślenicach  
a następnie brali udział w ni-  
szczeniu sklepów żydowskich,  
oraz w akcji przeciw policji w  
czasie pociągu.

Pyzik twierdzi wprawdzie,  
że w lesie chorowickim był, a-  
le tylko dlatego, że i inni szli  
na to zebranie. Dlaczego wziął  
udział w dalszej akcji i jakim  
sposobem znalazł się na rynku  
w Myślenicach, nie umie wy-  
tłumaczyć.

Również zaprzecza jakoby

„DIANA” Nowootwarta Unitwer-  
sytyczna, Warszawa, Jasna 22-7,  
tel. 6-94-45. Ma zaszczyt zawiadomić  
wszystkich zainteresowanych, że:  
Reperuje porcelanę starą, nowo-  
czesną, kryształ, marmury, majoli-  
ki, glinki i t. p. Kość słoniowa,  
zwykła, inkrustacje, rzeźby, wszel-  
kie dzieła sztuki antyczne, nowo-  
czesne. Sklepanie, dorabianie bra-  
kujących części bez śladu nam tylko  
z jakim sposobem, spawanie bra-  
zów i innych metali, odnawianie  
obrazów, złocenie i t. d. Wszelkie  
naprawy wykonywane sposobem  
zagrancyjnym. Z prowincji przy-  
mujemy pocztą powierzzone do re-  
paracji przedmioty, odsyłając pod  
gwarancją niezniszczenia w spe-  
cjalnych opakowaniach. Wykonywa-  
nie solidne, terminowe. Pracownia  
czynna od 9-17. Na wezwanie te-  
lefonizne wysyłamy zaufanego.

kogokolwiek widział z bronią  
w ręku. Wobec tego, że zezna-  
nia Pyzika były zupełnie sprze-

czne z tym, co zeznawał w śle-  
dztwie, odczytano protokół śle-  
dztwa.

## Miał karabin i nie strzelał

Franciszek Przybylski, z za-  
wodu strycharz, brał udział w  
grupie niszczących sklepy i na-  
leżał do tych 9 dywersantów,  
którzy towarzyszyli Doboszyń-  
skiemu do końca.

Przyznaje, że miał karabin  
i 10 naboji, lecz nie strzelał. Po-  
niważ w zeznaniach oskarżo-  
nego jest wiele sprzeczności z  
tym, co zeznawał na śledztwie,  
odczytano protokół jego zez-  
nań, w których oskarżony do-  
kładnie opisuje przebieg akcji,  
udział swój w rozbijaniu skle-  
pów, patrolu, w starciu z poli-  
cją oraz ze strażą graniczną.

Wojciech Brozek, handlowiec  
przyznaje, że karabin posiadał,  
jednak nie strzelał. Na pytanie  
sędziego zeznaje, że w r. 1934  
był karany za akcję komuni-  
styczną. Po wyjściu z więzie-  
nia wstąpił do Stronnictwa  
Narodowego, gdyż, jak twier-  
dzi, program komunistyczny  
przesłał mu się podobać.

Zaprzecza jakoby zeznania  
Pryka i Krawczyka, co do te-  
go, iż rabował sklepy, były pra-  
wdziwe.

## Bił policjanta w Myślenicach

Tomasz Płonka, murarz, przy-  
znaje, iż należał do straży o-  
chronnej Stronnictwa Narodo-  
wego. Na posterunku Policji  
Państwowej nie był.

Na pytanie przewodniczą-  
cego, dlaczego posterunkowy Ma-  
lecki rozpoznał w nim tego, któ-  
ry go uderzył, oskarżony nie  
umie odpowiedzieć, nie umie  
też wytłumaczyć, dlaczego Py-  
zik rozpoznał w nim jednego  
z uczestników zbrojnej utarcz-  
ki w lesie porębianiskim.

Płonka twierdzi, iż wycofał  
się z akcji Doboszyńskiego bez-  
pośrednio po zbiórce w lesie  
porębianiskim.

Władysław Wlazło, któremu  
akt oskarżenia zarzuca m. in.  
udział w utarczce pod Porębą  
i którego policja ujęła z bronią

w ręku po skończonej utarczce,  
podczas wczorajszych zeznań  
zaprzecza jakoby posiadał ka-  
rabin.

Jan Skop, robotnik, twierdzi  
że w Myślenicach na rynku  
był, lecz osobiście udziału w  
zajściach nie brał, gdyż zjawił  
się tam przypadkiem.

Nie umie wyjaśnić, z jakie-  
go powodu szedł dalej za od-  
działem Doboszyńskiego po zaj-  
ściach w Myślenicach.

Na pytanie sędziego, dlacze-  
go na śledztwie przyznał, iż wy-  
rzucił talerze ze sklepu żydow-  
skiego, daje wykrętą odpo-  
wiedź.

Po jego zeznaniach sędzia  
zarządził przerwę do dnia dzi-  
siejszego.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Szaleńcza miłość

P. RENA z L. donosi nam:  
„Mam lat 17 i jestem, zdaniem  
znajomych, niebrzydka. W ub. r.  
poznałam chłopca, w którym zako-  
chałam się od pierwszej chwili. Wi-  
docznie i ja mu byłam nieobojęt-  
na, bo spotykaliśmy się często.

Pewnego razu wyznał mi swoją  
miłość. Odpowiedziałam odmownie,  
mówiąc, że we mnie nie warto się  
kochać. I tak rozstał się.”

Po dłuższym namyśle doszłam do  
wniosku, że bardzo źle postąpiłam.  
Nie wlem, co mnie do tego aktoni-  
ło. Może fakt, że był jeszcze przed  
wojkiem.

Tymczasem poznałam moją kole-  
żankę. Widziałam ich razem co-  
raz częściej. Mnie zaś wyraźnie  
unikał. Teraz jest w wojsku. Chcia-  
łabym go zobaczyć choć z daleka.  
Co mam czynić, bo czuję, że go do  
szaleństwa kocham”.

\* \* \*  
Napisać mu to samo, co mnie.  
Miejmy nadzieję, że to odniesie  
skutek.

PP. JANINA i STEFANIA pra-  
gną zabrać głos w sprawie p. Lusl,  
pisząc:

„Taka panna nie zasługuje na  
miano panny, bo płami panieński  
stan. Kobieta, która ubiega się o zo-  
natego, musi być zużyta, więc my-  
śli sobie: „Dobry i żonaty”.

Mężczyzna zaś, który powinien  
być mądrzejszy, bo jest filarem i  
głową ogniska domowego, powin-  
nie na wszystko patrzeć trzeźwo.  
Zamiast tego grzebie w takim blo-

cie, z którego trudno będzie się wy-  
skrobać, a jeżeli nawet się wy-  
skroba, to niech wie, że złamał ży-  
cie sobie i swej wiernej żonie.

Mężczyźni, odezwijcie się i Wy,  
bo nam smutno, że w tej sprawie  
zabierają głos tylko kobiety.

Dlaczego nie piszecie na swe  
usprawiedliwienie? Zwracamy się  
zwłaszcza do tych mężów, którzy  
nie zdradzili swych żon, wołając:

Mężu, który nie zdradziłeś swej  
żony, nie czyń tego nigdy, odrzuc  
prez wszystkie pokusy, nie tam ży-  
cia sobie i żonie, bo na pewno każ-  
da żona, tak jak i my same, wołały-  
śmy męża zobaczyć w grobie, niż  
dowiedzieć się o jego zdradzie. Ta-  
ki mąż już jest dla żony trupem.

Bo coż jest wart mąż, który kła-  
mie, upija się, włóczy się po no-  
cach, a w końcu żona dowiaduje  
się, że jej mąż ma kochankę. W ta-  
kim wypadku już śmierć lepsza.

Jeżeli się żyje z takim cwowie-  
kiem, to tylko dlatego, że do tego  
okoliczności zmuszają. Ale w sercu  
zdradzonej żony nie znajdziesz mi-  
łości.

Jeżeli ci mówi, że cie jeszcze ko-  
cha, to tylko dla świętego spokoju.  
A więc panie, obłudny mężu, że  
jeżeli się coś złamie, to już zrepe-  
rować trudno. Gdy to się nawet  
uda, to już jest tylko... zreperowa-  
ne.

Przyzwolony mąż, który kocha  
swój dom i dzieci, nigdy nie płami  
swego domowego ogniska, które po-  
winno być dla nas święte”.

Dalsze głosy chętnie zamieścimy

chcesz być piękną?

używajmydła

DERMOPALME

wyrabianego

na olejkach

oliwkowych

GILOT  
PARIS

# Wspaniała rewia koronacyjna

## Na powitanie króla zagrzmiało dwa tysiące dział

LONDYN. Wczoraj po południu odbyła się przed królem Jerzym 6 w zatoce Spithead między wyspą Wight a portem wojennym Portsmouth największa w historii floty brytyjskiej rewia morską.

W rewii uczestniczyło 160 jednostek bojowych floty brytyjskiej, reprezentujących wszystkie kategorie okrętów wojennych: pancerniki, krążowniki, konrtorpedowce, awionetki i łodzie podwodne.

Ponadto w rewii brały udział liczne statki brytyjskiej marynarki handlowej oraz 12 okrętów wojennych głównych państw morskich.

Polskę reprezentował kontrtorpedowiec „Burza”, który zajął pozycję między okrętem tureckim a estońskim. Ogółem blisko 500 okrętów i statków nastawionych było w 9 rzędach na przestrzeni 8 mil morskich. Już od dwóch dni zjeżdżały się do

Portsmouth tłumy ludzi z całej Anglii, by oglądać to jedyne w swym rodzaju widowisko. Obliczają, że rewii przyglądało się z brzegów koło Southsea, z wyspy Wight oraz z pokładów prywatnych statków — około miliona ludzi.

Przed rewia w godzinach przedpołudniowych król Jerzy i królowa Luźbieta przyjęli na pokładzie jachtu „Victoria and Albert” przedstawicieli admiralicji brytyjskiej, ko-

mandantów brytyjskiej floty krajowej i Śródziemnomorskiej, głównie dowodzących okrętów dominialnych oraz komendantów okrętów państw obcych, reprezentowanych na rewii. W toku tego przyjęcia król wręczył oficerom obcych marynarek pamiątkowe medale koronacyjne.

Z ramienia marynarki polskiej przyjęty był komendant ORP „Burza” komodor Kodreński.

Krótko po godz. 5 jacht królewski poprzędzony przez statek pilotowy „Patricia”, odtąd z mołu w Portsmouth. Na moście kapitana stał król Jerzy 6 w towarzystwie królowej i księżniczki Elżbiety.

Za jachtem królewskim płynął jacht admiralicji „Enchantress”, wiozący pierwszego lorda i członków admiralacji. Za nim podążał korowód statków, wiozących oficjalnych gości.

Gdy jacht królewski zbliżył się do linii okrętów, na przednim maszcie podniesiono trzy bandery na znak powitania króla dla floty. Na ten sygnał wszystkie działa floty oddały salwy na cześć króla. Ogółem powitały króla salwy dwóch tysięcy dział.

Następnie jacht królewski, odbierając defiladę, powoli przepłynął przed frontem okrętów, salutujących króla wywieszonymi banderami. Na pokładzie okrętów ustawiono były żołąki, które w chwili, gdy przejeżdżał jacht królewski, witały króla okrzykami.

Trasa przed frontem statków wzdłuż której przepłynął jacht „Victoria and Albert” wynosiła 12 mil. Gdy po dwóch godzinach zakończyła się rewia, jacht królewski

zarzucił kotwicę, ustawiając się na czele okrętów wojennych.

Następnie odbył się przelot samolotów floty wojennej. O zmroku port w Portsmouth oraz flota były wspaniale iluminowane.

Minister Beck w towarzystwie ministra pełnomocnego Michała Mościckiego przyglądał się rewii z prywatnego jachtu, jako gość lorda Kemsley'a. Konradmirał Unrug był gościem admirałowi brytyjskiej

## Zuchwały napad bandycki

Przed kilku dniami dokonano w Kutnie napadu bandyckiego. Do mieszkanka Mendla Fudałowicza wtargnęło późnym wieczorem kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowali domowników i związaży ich sznurami dokonali rabunku.

Bandyci zabrali w gotówce 5.000 złotych i biżuterię wartości 4.000 złotych i zbiegli.

Policja wpadła na ich trop i ustaliła, że zbiegli do Łodzi. Tam też skierowano dochodzenie. Onegdaj całą szajkę zdemaskowano. Okazali się nimi Władysław i Zygmunt bracia Urbańscy, Jan Zieliński, Roman Filanowski i Kazimierz Lewandowski.

Podczas aresztowania Lewandowski chciał uciec broniąc się strzałami, które jednak chybiły. Policja obeszła go i skłuta w kajdany. Część zrabowanej gotówki i biżuterii bandytom odebrano.

# Były sędzia skazany na 8 lat więzienia i 3.300 zł. grzywny

Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie b. sędziego Gąsiorowskiego i tow. Mocą wyroku oskarżony Gąsiorowski skazany został na łączną karę 8 lat więzienia, 5300 zł. krzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 6.

W drodze amnestii karę i więzienie zmniejszono mu o 2 lata. Skazanemu zaliczono ponadto areszt śledczy od dn. 28 marca 1936 r. do dn. 5 stycznia 1937.

Były prokurator Sokołowski skazany został na 4 lata i 6 miesięcy więzienia i utratę

praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Skazanemu darowano karę grzywny i zaliczono areszt śledczy od dn. 4 kwietnia 1936 do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izrael Bergman skazany został na 7 lat i 6 miesięcy więzienia 13 tysięcy zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 8. W drodze amnestii karę więzienia złagodzone mu do lat 7 oraz zaliczono areszt śledczy od dn. 12 marca do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izaak Bereman skazany został na 4 lata więzienia, 2500 zł. grzywny, utra-

tę praw obywatelskich na przeciąg lat 4 Skazanemu zaliczono areszt śledczy od dn. 12 marca 1936 r. do dnia dzisiejszego oraz w drodze amnestii zmniejszono karę więzienia do lat 5.

Wszyscy skazani ponoszą koszty postępowania sądowego.

Prokurator wywnioskował o aresztowanie Gąsiorowskiego, sąd jednak z uwagi na zły stan zdrowia skazanego i okoliczności rodzinne zdecydował pozostawić go na wolnej stopie aż do czasu uprawomocnienia się wyroku.

## Pełna tabela 38 Loterii IV klasa - 11-ty dzień ciągnięcia

### I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

I dzienna wygrana zł 5.000 na nr 130940  
Zł 75.000 na nr 22349  
Zł 5.000 na nr nr: 28633 55707 62919 106395 168823  
Zł 2.000 na nr nr: 3094 14264 18423 32083 54621 79251 79428 80471 83759 96762 106612 131614 174919 184040  
Zł 1.000 na nr nr: 745 4485 29701 37408 64559 65215 90572 95857 111354 112965 119015 124733 131589 146916 147556 150990 170334 171315 179027 177182 180277 188065 189649

### Wygrane po 200 zł

108 75 7 236 81 849 964 95 8 1170 9 243  
889 723 33 94 938 2437 542 52 816 48 61 930  
3157 227 511 679 934 4045 59 320 434 516 834  
42 70 5219 871 88 6311 400 44 805 905 54  
7038 152 59 79 474 515 25 738 55 92 891 8105  
329 37 481 533 75 805 89 9089 193 227 665 78  
10037 64 73 333 512 697 769 870 11011 13  
157 97 210 19 50 799 941 12054 285 508 672  
755 809 85 941 68 79 13017 98 120 322 457 581  
98 919 42 14004 23 207 59 525 58 799 80 978  
15144 63 415 16 40 94 596 634 69 78 84 723 27  
16310 412 523 90 836 923 52 17001 53 168 71  
306 19 451 74 522 93 799 18016 85 146 424 628  
82 19008 47 140 256 85 459 667 750  
20070 102 251 59 477 785 836 63 933 21333  
439 590 683 719 71 90 919 81 22022 208 58 71  
476 781 866 992 2327 98 564 632 717 916  
24016 57 178 418 47 72 509 32 37 55 676 959  
86 815 982 25020 170 296 519 24 616 727 800  
945 26007 77 179 434 275 713 868 93 27299  
433 532 999 28148 213 306 91 788 29135 57  
462 730 926 49  
30162 403 560 86 611 98 728 63 31057 157  
66 264 89 457 539 668 74 854 935 48 62 32041  
213 333 61 408 614 25 814 46 79 92 33001 91  
209 21 559 92 34192 314 68 486 527 68 93 860  
809 919 27 84 35098 116 26 437 659 64 783 851  
84 36070 240 388 463 84 713 21 71 940 56  
87018 21 89 124 58 498 510 24 68 808 57 71  
38328 49 68 494 515 612 742 82 877 39053 64  
139 80 215 400 32  
40506 630 735 817 41049 101 48258 435  
709 874 969 42279 441 95 567 43028 80 194  
290 446 766 918 44156 74 516 716 45268  
315 863 46322 468 518 899 926 47097 341  
426 534 689 763 926 48181 354 69 437 58  
534 639 829 82 984 49241 73 381 97 683  
765 909  
50052 396 451 671 896 51076 453 369 20  
457 573 648 876 52430 85 775 817 976  
53007 116 201 13 61 353 94 773 950 54061  
234 471 566 79 641 708 920 7 70 78 55906  
288 595 659 717 56088 128 91 268 75 640  
57192 396 459 89 510 929 83 58040 104  
81 296 429 86 600 72 709 818 59079 220 81  
400 905  
60006 334 522 25 867 903 61 61146 233  
89 85 143 63 84 425 717 62135 928 63010  
149 221 575 96 655 99 706 23 64 901 5  
64010 26 118 26 255 335 95 776  
65084 246 399 576 735 967 66314 69 590  
715 936 69 67735 841 55 68064 437 518 93  
869 84 963 69057 401 92 506 12 62 72 652  
46 718 827  
70018 188 96 200 332 73 776 98 940 43 65  
71222 63 425 46 524 901 76 72148 32 347  
414 25 72 535 644 67 75 742 84 73123 343  
435 83 638 724 80 91 890 538 74089 316  
681 808 75000 17 144 303 446 89 546 9  
76070 125 262 364 441 505 643 47 95 780  
82 96 837 938 39 77028 89 135 298 476  
895 977 78007 184 235 310 37 54 484 612  
79014 68 70 135 218 63 481 625 783 92  
830 978  
80025 84 141 52 298 453 505 10 60 78  
89 617 81241 93 562 631 758 82 976 82132  
521 98 786 97 898 920 44 83075 247 358  
481 560 994 84059 78 84 214 338 679 729  
38 40 823 900 34 85071 152 392 573 604  
24 875 93 963 82 86055 211 367 758 99  
875 78 938 85 87059 74 363 70 445 818  
50 88466 629 775 88 803 81 931 89018  
30 248 636 47 860  
90026 128 99 400 39 89 830 91010 111  
59 248 84 866 448 508 47 657 824 86  
92055 817 715 40 814 968 93471 91 625 37  
865 952 94450 94 547 55 607 73 712 30  
928 56 95139 293 563 613 801 96135 219  
74 83 364 406 41 508 642 705 826 37 976  
97030 89 102 200 346 780 821 98053 264  
419 45 99 691 99054 62 119 84 226 70  
473 31 945  
100361 533 66 632 90 945 101011 63  
828 97 308 86 420 920 607 41 76 860 909

31 102096 159 78 266 370 454 531 738  
827 3 674 103136 46 67 220 404 507 50  
76 82 104117 67 369 489 579 612 50 81  
866 105007 231 79 618 719 42 840 901 74  
106326 43 473 945 73 107201 308 9 43 603  
45 885 89 936 108057 166 265 551 616  
726 35 38 57 835 109201 59 375 630 72  
723 847 87 30  
110002 23 31 242 72 312 684 835 908  
111032 97 285 385 94 456 68 541 67 762  
807 9 112056 76 81 792 807 54 113016 38  
138 201 32 354 414 578 679 718 819 77  
926  
114209 14 337 614 808 83 115151 281  
407 557 640 94 709 45 64 816 913 116335  
438 59 87 815 8 936 71 117109 355 76  
509 683 94 758 86 97 853 70 958 118112  
89 240 363 575 635 747 820 76 119092  
247 420 608 65 790 893  
120015 334 44 658 97 762 96 121093 150  
3 354 600 732 906 122031 81 358 530 4  
674 862 3 123014 82 133 241 81 441 67  
687 810 124303 35 631 714 84 125016  
191 212 329 37 436 743 808 126179 208 312  
430 80 504 719 30 842 936 127001 120 70  
460 674 5 768 967 128065 207 17 66 92  
344 68 81 476 547 53 683 736 57 926 95  
129001 58 252 63 537 810 77  
130014 27 192 231 335 583 7 666 788  
815 917 74 131105 98 620 775 7 855 92  
954 132124 36 93 267 508 672 721 881 931  
133099 173 7 235 90 338 587 697 809 51  
43 62 134056 234 333 43 578 840 1350997  
165 270 380 445 657 701 136084 148 961  
211 212 329 37 436 743 808 126179 208 312  
71 505 850 137122 368 83 93 440 745 923  
138038 138 57 275 354 468 749 847 99 985  
139086 136 73 277 374 402 57  
140053 206 467 561 77 820 141122 202  
30 47 321 63 6 958 142061 81 360 414 53  
73 87 143218 482 93 636 749 811 42 79  
960 92 144124 273 313 85 9 403 524 685  
788 950 81 145013 74 116 21 39 90 474  
88 536 64 94 623 717 977 146070 4 307  
446 502 21 3 49 60 644 77 753 870 147173  
245 326 65 501 12 70 609 11 97 827 971 80  
148000 16 250 472 615 738 90 936 69 75  
149034 176 200 316 41 499 531 815 45  
150192 216 311 39 453 573 151261 548  
63 642 67 890 2 983  
152008 90 206 55 91 369 442 99 605 43 85  
715 859 967 153051 102 329 920 34 82 787  
1957 150443 957 797 905 15 153373 485  
633 771 847 156065 482 655 738 851 73  
157065 127 81 264 414 596 7 43 158061  
1444 242 350 478 504 212 72 714 39 815 946  
60 159057 85 165 333 454 539 48 841 938  
43 75  
160135 204 8 36 403 508 828 161032 93  
108 15 202 634 16248 100 30 236 370 85  
597 644 730 78 820 44 67 69 77 163042 138  
66 228 435 593 675 164166 27 307 52 492  
575 622 879 873 999 165238 47 535 621 96  
732 50 814 48 166036 105 433 565 90 858  
862 167189 397 447 507 49 76 787 808 45 51  
168142 45 258 371 560 712 27 812 28 35  
916 68 70 169027 115 83 209 84 347 65 479  
587 832  
170043 194 245 99 554 697 837 88 987  
171113 298 321 77 411 83 624 44 711 67  
179041 916 172227 419 540 759 803 8 926  
173048 76 351 598 719 91 174092 99 233  
91 497 827 958 175011 20 322 52 66 77  
505 43 92 743 96 989 176149 236 688 881  
84 964 17029 35 141 68 200 360 505 790  
91 814 923 178061 92 155 200 15 476 670  
179052 145 95 337 456 96 687 752 851 972  
180008 17 218 318 417 91 794 810 56  
181168 71 276 554 96 863 963 182051 82  
100 841 43 914 51 183168 292 353 668 79  
781 184176 347 413 87 629 768 71 996  
185213 18 30 75 371 409 72 617 98 729 82  
16 60 186020 263 558 606 69 845 32 49  
187077 323 502 20 93 621 64 805 50 188212  
33 38 388 416 28 59 622 744 49 894 921  
189028 111 364 75 412 633 99 776 851  
190232 47 363 720 888 960 89 191257 460 77  
962 79 91 757 884 928 66 192071 125 491 506  
614 812 928 38 98 193002 61 260 332 430 704  
69 194012 95 345 496 838 934

120015 334 44 658 97 762 96 121093 150  
3 354 600 732 906 122031 81 358 530 4  
674 862 3 123014 82 133 241 81 441 67  
687 810 124303 35 631 714 84 125016  
191 212 329 37 436 743 808 126179 208 312  
430 80 504 719 30 842 936 127001 120 70  
460 674 5 768 967 128065 207 17 66 92  
344 68 81 476 547 53 683 736 57 926 95  
129001 58 252 63 537 810 77  
130014 27 192 231 335 583 7 666 788  
815 917 74 131105 98 620 775 7 855 92  
954 132124 36 93 267 508 672 721 881 931  
133099 173 7 235 90 338 587 697 809 51  
43 62 134056 234 333 43 578 840 1350997  
165 270 380 445 657 701 136084 148 961  
211 212 329 37 436 743 808 126179 208 312  
71 505 850 137122 368 83 93 440 745 923  
138038 138 57 275 354 468 749 847 99 985  
139086 136 73 277 374 402 57  
140053 206 467 561 77 820 141122 202  
30 47 321 63 6 958 142061 81 360 414 53  
73 87 143218 482 93 636 749 811 42 79  
960 92 144124 273 313 85 9 403 524 685  
788 950 81 145013 74 116 21 39 90 474  
88 536 64 94 623 717 977 146070 4 307  
446 502 21 3 49 60 644 77 753 870 147173  
245 326 65 501 12 70 609 11 97 827 971 80  
148000 16 250 472 615 738 90 936 69 75  
149034 176 200 316 41 499 531 815 45  
150192 216 311 39 453 573 151261 548  
63 642 67 890 2 983  
152008 90 206 55 91 369 442 99 605 43 85  
715 859 967 153051 102 329 920 34 82 787  
1957 150443 957 797 905 15 153373 485  
633 771 847 156065 482 655 738 851 73  
157065 127 81 264 414 596 7 43 158061  
1444 242 350 478 504 212 72 714 39 815 946  
60 159057 85 165 333 454 539 48 841 938  
43 75  
160135 204 8 36 403 508 828 161032 93  
108 15 202 634 16248 100 30 236 370 85  
597 644 730 78 820 44 67 69 77 163042 138  
66 228 435 593 675 164166 27 307 52 492  
575 622 879 873 999 165238 47 535 621 96  
732 50 814 48 166036 105 433 565 90 858  
862 167189 397 447 507 49 76 787 808 45 51  
168142 45 258 371 560 712 27 812 28 35  
916 68 70 169027 115 83 209 84 347 65 479  
587 832  
170043 194 245 99 554 697 837 88 987  
171113 298 321 77 411 83 624 44 711 67  
179041 916 172227 419 540 759 803 8 926  
173048 76 351 598 719 91 174092 99 233  
91 497 827 958 175011 20 322 52 66 77  
505 43 92 743 96 989 176149 236 688 881  
84 964 17029 35 141 68 200 360 505 790  
91 814 923 178061 92 155 200 15 476 670  
179052 145 95 337 456 96 68



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Prowokatorka Zaborowska, chcąc zmyć ze siebie hańbę swych czynów zobowiązała się wobec partii, że do spółki z podkomisarzem Lutkiem, który również nienawidził Grün, zdoła go podstępem wywabić z gmachu ochrany, gdzie ukrywał się w obawie przed zamachem. Po wielu nieudanych próbach, zawiadomił wreszcie Lutek Zaborowską, że Grün zdecydował się wyjść z gmachu ochrany.

A stało się to w następujący sposób:

Dnia tego — a był to mroźny dzień styczniowy — wszedł Grün do gabinetu Lutka i z nachmurzoną miną powiedział:

— Wiesz, Lutek, czuję się kiepsko!

— A co ci jest?

— Przeziębilem się, ale to bardzo...

— Trochę spirytusu, a przejdzie.

— E, nie pomoże mi tym razem spirytus. Kości mnie boją, w gardle boli, głowa mnie boli. Chcę pójść do siebie na górę, położę się do łóżka, a ty mnie dzisiaj zastąpisz.

— Wyglądasz bardzo kiepsko, Wiktorze — z udanym współczuciem odparł Lutek, ale w tej samej chwili, spoglądając na swego wroga, wpadł mu do głowy pomysł — ale ja mam dla ciebie niezawodny środek...

— Wiem, bańki...

— Nie, nie bańki, ale coś znacznie lepszego. Gdyby mnie tak głowa bolała, poszedłbym do łaźni...

— E, co ty tam bajesz. Łaźnia, kiedy jestem tak przeziębiony...

— A ja ci powiadam, że to najlepszy środek przeciw przeziębieniu.

— Pierwszy raz w życiu słyszę o czymś podobnym.

— Sam również nie wierzyłem, póki się na własnej skórze nie przekonałem. Ale nauczyłem mnie tego pewien pierwszorzędną doktor... Kilkakrotnie słuchałem go i w końcu nauczyłem się, jak należy postępować podczas choroby.

— Ciekaw jestem, coż to za doktor, który w taki sposób leczy?

— Kilka tygodni temu bolały mnie mocno plecy, byłem silnie zakatarzony. Poszedłem do doktora i powiadam, że mam dużo roboty, żeby mnie szybko wyleczył. Powiada mi na to: jedyny sposób jaki może pana najszybciej wyleczyć, to łaźnia. Usłuchałem jego rady, poszedłem do łaźni pod Blachą, tam wlałem na ostatni schodek, porządnie wygrzałem się, że aż ciało sobie poparzyłem. Stamtąd wyszedłem zupełnie zdrowy, choroba odeszła, jak gdyby ręką kto odjął...

— Co też powiadasz...

— Radzę ci więc, zamiast do łóżka, chodź ze mną do łaźni.

Grün namyślił się:

— Masz rację, bracie drogi, ale... Widzisz, nie chcę jednak w dzień wychodzić... Wiesz przecież. Twój byli przyjaciele czatują na mnie...

— Masz rację, masz rację — odrzekł Lutek — za dnia nie ma sensu żebyś wychodził, szczególnie do łaźni pod Blachę. Gdy się jednak tylko ściemni, około godziny piątej, siadziemy we dwójkę do sani, i pojedziemy do łaźni. Zawinięz się w swe futro a ja będę uważał, by cię nikt nie poznał.

— No, dobrze... Weźmiemy ze sobą flaszkę dobrej śliwowicy i napijemy się w łaźni... A tymczasem położę się trochę spać...

— Jak sądzisz, czy twoi byli towarzysze nie będą mnie oczekiwać przed Ratuszem?

— Przecież będę razem z tobą? Znam ich wszystkich... Zanim wyjedziemy zbadam, rozejrzę się szczegółowo po okolicy. Zresztą, nie namawiam cię. Nie chcesz, nie jedź. Idź położyć się...

— Ależ nie, pojedę oczywiście z tobą. Masz rację, jestem ostatnio zbyt przewrażliwiony. Zresztą mam do ciebie bezwzględne zaufanie. Wsiadziemy do sani, wyjedziemy na miasto na spacer, hajda trójka! A po tym do łaźni, tam odpoczniemy i wrócimy...

Grün wyszedł z pokoju Lutka. Poszedł do swego pokoju, położył się i odpoczął. Lutek przeżywał tymczasem straszne chwile w gorączkowym napięciu. O trzęsiej kończyło się urzędowanie w ochranie...

Był zmieszany do tego stopnia, że nawet Iwanow to zauważył. Kilkakrotnie wzywał go dnia tego do swego gabinetu, w różnych sprawach, a w końcu zapytał:

— Panie Lutku, co to się z panem dzisiaj stało, wygląda pan tak, jak gdyby miał pan coś na sumieniu, jak gdyby się pan czegoś obawiał...

Iwanow uśmiechał się przy tych słowach swym szyderczym uśmiechem.

— Głowa mnie dzisiaj szalenie boli — próbowałem wykręcić się Lutek.

— I pan jest również chory? Idzie pan w ślady swego szefa?

— Nie wiem sam, co się ze mną dzieje, ale głowa mnie strasznie boli...

Lutec nie zdecydował się jeszcze ze wszystkim.

Były chwile, gdy w jego głowie błysnęła myśl: a może wycofać się? Obawiał się, czy nie zapłaci za to swą głową... Może bojownicy sprzną go razem z Grünem, może kule, przeznaczone dla Grüna trafią jego?

Ale przypomniał sobie wszystkie krzywdy, jakie mu wyrządził Grün, gdy pomyślał o swym bezsensownym życiu w ochranie, o stałej twardzie przed towarzyszami, znów ogarniała go chętka zabójstwa Grüna.

Niespokojnie spoglądał na zegarek. Wydawało mu się, że właśnie tego dnia zegarek posuwał się krokami zółwia. Jego niecierpliwość wzrastała. Oczekiwał telefonu Zaborowskiej. A może dzisiaj ona nie zadzwoni... A wtedy wróci do domu żywy i nienaruszony...

Gdy tylko rozległ się dzwonek telefonu — Lutek drżał. Minęła godzina druga, a Zaborowska wciąż jeszcze nie dzwoniła.

Lutec siedział, jak na rozżarzonych węglach. Palił jednego papierosa po drugim, jego wzburzenie wciąż wzrastało. Nawet szpicle zauważyli, że Lutek jest czegoś bardzo wzburzony, rozmawiali ze sobą, że jest chyba chory.

Wpół do trzeciej, Zaborowska wciąż nie dzwoni... Trzy na trzecią, Zaborowska nie dzwoni...

— Licho niech ją porwie! Kiedy jest potrzebna, wtedy nie zgłasza się wcale! A kiedy jej nie trzeba, wtedy raz po raz dzwoni.

Lutec nie może znaleźć sobie miejsca, biega po swym gabinecie, jak opętany.

Pięć przed trzecią rozlega się dzwonek telefonu.

— Hallo — zadrżał głos Lutka.

— Czy to pan komisarz Lutek? — poznał Lutek głos Zaborowskiej.

— Tak, to ja... Mam dla ciebie od dawna oczekiwaną wiadomość... Nasza ciotka dzisiaj przyjeżdża do Warszawy.

— Świetnie... Oczekuję cię zaraz w cukierni Jackowskiego...

Po upływie dziesięciu minut przybył zaspany Lutek do cukierni Jackowskiego w ogrodzie Saskim. Rozmowa ich była bardzo krótka, Zaborowska spieszyła się, miała jeszcze spotkać się z Pyłkiem, zawiadomić go o wszystkim.

Lutec był niezwykle podniecony. Mówił szepcąc:

— Słuchaj, jeżeli piątka zdoła wykończyć go, zanim wejdzie do łaźni, będzie to znacznie lepiej, aniżeli miałyby to po tym uczynić... Nie wiem, jak długo będzie w tej kąpieli bawić, a nie chciałbym, by czekali na ulicy z rewolwerami w kieszeni. Jest to dziś bardzo niebezpieczne.

Zaborowska zamyśliła się. A Lutek mówił dalej:

— Tylko... Tylko... Pamiętaj o jednej rzeczy: niech będą bardzo ostrożni ze strzelaniem, bo kula może zabłądzić do mojej głowy...

— O, nie masz powodu do obawy... Piątka strzelał wyśmienicie, jeśli chodzi o przypadek, jest wykluczony. Spieszę się bardzo...

— Zaczekaj, Michalino, jeszcze chciałbym tych kilka godzin z tobą spędzić.

— Nie mam czasu, muszę powiadomić o wszystkim bojowców... Nie zdążę nic załatwić. O której wyjedziecie do tej łaźni?

— Między piątą a szóstą...

Zaborowska pożegnała go i szybko wyszła, by skomunikować się na czas z Pyłkiem... Miała wszystkiego dwie i pół godziny czasu.

Lutec wrócił do ochrany. Grün był już ubrany, twarz jego była wykrzywiona, oczy zaspane...

Niespokojnie zapytał Lutka:

— No, gdzieś ty był?

— Jadłem obiad. Jak się czujesz?

— Kiepsko, bardzo źle się czuję... Nie mogę nawet uleżeć w łóżku. Plecy boją mnie, że aż strach. Masz rację, tylko łaźnia może mi teraz pomóc... Pojedziemy...

Minęła dopiero godzina czwarta. Za wcześniej jeszcze na dworze panuje niepełna ciemność...

— Nie szkodzi, możemy jechać. Noc dzisiaj zapadnie bardzo wcześniej. Chciałbym już być w kąpieli...

Czyś zamówił już dla nas kabinę?

— Tak zamówiłem.

— Nie nie zauważyłeś na ulicy podejrzanego?

— Nie, nie podejrzanego nie ma. Jak widać zrezygnowali już — uśmiechał się mimowoli Lutek. — Nikogo nie widać wokół Ratusza... Lepiej jednak przeczekać, póki się ściemni...

— Ach, czuję się tak kiepsko — jęczał Grün. Chodź bracie, jak jedziemy we dwójkę, to się niczego nie obawiam...

Grün wdział futro, zawinął szal wokół szyi i wyszedł na ulicę.

W ślad za nim szedł Lutek.

(Dalszy ciąg jutro)

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Niespodzianka“



JUTRO: „Dr. BRAND SIĘ DEMASKUJE“

